

W ł a d z e.

1 Biuro naczelnika powiatu, 1 biuro naczelnika żandarmów, służące jednocześnie dla powiatu będzńskiego, 1 biuro poliemajstra (naczelnika straży ziemskiej na miasto Częstochowę), 1 oddział banku Państwa, 1 kasa powiatowa, 1 urząd akcyzy, 1 magistrat miasta, 1 komisarz podatkowy, również na powiat będzński, 1 komisarz włościański, 1 sąd pokoju, 1 zjazd sędziów, 2 sędziów śledczych, 2 komisarzy sądowych (komorników), 1 Urząd pocztowo-telegraficzny.

Instytucje prywatne.

1 Straż ogniowa ochotnicza posiadająca czynnych członków 120, honorowych 90, 1 straż fabryczna w Blesznie posiadająca czynnych członków 41, 1 Trzeci Oddział Inspekcji Drogi Żelaznej Warszaw.-Wied., 1 reursa obywatelska z 70 członkami, 2 Katolickie ochronki z 60 dziećmi. Utrzymanie dziennic dziecka wynosi 6 kop. 1/2. 1 Kasa wkładowo-zaliczkowa urzędników powiatu częstochowskiego, 1 Kasa groszowa przy magistracie.

D o m y B o ż e.

W 5 katolickich kościołach jest 13 zakonników i 8 świeckich księży, 1 Cerkiew prawosławna z jednym proboszczem, 1 nowobudująca się kaplica luterska, do której w ważniejszych wypadkach przyjeżdża pastor z Piotrkowa, 1 Synagoga i 7 domów modlitwy; na czele gminy stoi Rabin, 5 ementarzy różnych wyznań.

Gmachy rządowe i publiczne.

1 Ratusz, 1 Dom Oddziału Banku Państwa, 1 Dom Gimnazjalny po Maryjawitkach, 1 Koszary Straży Pogranicznej po solnym magazynie, 1 Dworzec kolei żelaznej z licznymi budynkami, 1 Dom Straży Ogniowej Ochotniczej, 1 Szpital na 30 miejsc, z dzienną placą 45 kop. za łóżko.

Za pośrednictwem dwóch księgarni prenumerowano pism polskich 598, — rosyjskich 15 i cudzoziemskich 94.

U dwóch rejentów zrobiono aktów 1809.

W sądzie pokoju było spraw cywilnych 1,312, karnych 1,076. — Wszystkie statystyczne dane zebrane na gruncie z najwiarogodniejszych źródeł, dotyczą się 1888 roku. Ludność wogóle trzeźwa i pracowita; stopień jej moralności przeważnie pomysłny; dowodem czego jest, że na 30 tysięczną ludność egzystuje tylko jeden lumpanar z 8 pensjonarkami. Parafia częstochowska katolickiego obrządku posiada 25,740 dusz, z których dzieci urodzonych z nieprawego związku było 107.

Ogólny zastój handlowy jest przyczyną powolnego wznoszenia się miasta, mającego szanse pozostania wielkiem fabrycznym ogniskiem.

Taniość dobrego robotnika z przeciętną placą 50 kop. dziennie—robotnicy 25 kop; bliskość kopalń węgla, którego cena, franco fabryka, wynosi 40 kop. za korzec; dobroć i obfitość rzecznej wody w Warcie w końcu materyjał budowlany, oraz place pod fabryki będące w niskiej cenie, dają nadzieję zwrotu na nasze miasto uwagi panów przemysłowców. *Julijan Fuchs.*

Wyciągi w Pławnie.

Zrozumieć trudno, dlaczego wyciągi ulokowano w Pławnie.

Wyciągi w Piotrkowie mają niewątpliwie więcej racji bytu. Przedewszystkiem, mogą się rozwinąć i mieć rzeczywiste znaczenie. Piotrków, bądź co bądź, jest centralnym punktem gubernii i leży przy kolei. Wyciągi w Piotrkowie połączone np. z rodzajem wystawy, czy jarmarku, chociażby na inwentarz—ze względu na centralne położenie miasta mogłyby być poważną i użyteczną instytucją.

Obok tego, wygodniej i taniej mogą być urządzone w Piotrkowie niż w Pławnie.

Dochody też towarzystwa znacznie większe być mogą u nas niż w Pławnie, chociażby dlatego, że widzów tu będzie znacznie więcej.

Nakoniec Pławno z wyciągów korzyści nie odnosi, gdyż wszystko z zewnątrz prowadzić musi; inaczej Piotrków, będący miastem dość dużym i ludnym. Sądzę, że i ten wzgląd wpłynąć powinien na postanowienie Towarzystwa wyciągów; prze-

cież dobrobyt miast odbija się i na dobrocie wsi.

Wyciągi w Pławnie, czy gdzieindziej, nie są instytucją prywatną lecz publiczną; wszelkie więc prywatne względy i względy, jeśli jakiegokolwiek za utrzymaniem wyciągów w Pławnie przemawiają, powinnyby pierzechnąć wobec niewątpliwych korzyści jakie wypływają z przeniesienia wyciągów do Piotrkowa, tak dla towarzystwa wyciągów, jak dla szerszego koła handlowców i naszego miasta. H.

Wiadomości Bieżące.

— **Na pamiątkę cudownego ocalenia** Najjaśniejszych Państwa w dniu 17 października r. z., w sali posiedzeń tu-tejszego gimnazjum zawieszony zostanie obraz Kazańskiej Bogarodzicy, przed którym palić się będzie wiecznie światło. Postanowienie to rady pedagogicznej zostało już zatwierdzone przez p. Kuratora okręgu na skutek przedstawienia p. Dyrektora gimnazjum. Obraz będzie zakupiony kosztem uczniów i oficyalistów gimnazjum, za fundusz jaki zebrali pomiędzy sobą drogą dobrowolnych składek. Jest on już obstatowany u malarza Chlebniowa w Moskwie i kosztować ma rs. 400.

— **„Prawiciel. Wiestnik”** stwierdza urzędowo, że dnia 15/24 lutego r. b. odbyło się w m. Brzezinach poświęcenie prawosławnej cerkwi, urządzonej staraniem miejscowego Naczelnika powiatu p. Tomilina w gmachu po-Reformackim. — Cerkiew ta urządzoną została na pamiątkę cudownego ocalenia Ich Cesarskich Mości i Najdostojniejszej Rodziny w d. 17/29 października r. z. pod wezwaniem „S-go Tichona Zadonskawa”.

— **Echa z koncertu d. 11 b. m.** Jak to już czytelnikom wiadomo, ostatni pamiętny koncert zaszczycony został obecnością mistrza—wirtuza Barcewicza.

Po koncercie, na zebraniu towarzyskiem w domu pp. Ł., obecny Barcewicz był przedmiotem ogólnego zaciekawienia. Czy zechce też zagrać?.. szeptano sobie półgłosem — aż niecierpliwość przebrała miarę i jeden z gości, sędzia Ch. zaimprovizował następujący wiersz:

Są światła jasne, ale się kryją
Pod korcem,
Choć pod geniuszu na ziemi żyją
Proporcem;
Jest gość, co życie całe przeznaczył
Na pienia
A nas Piotrkowian pieśnią uraczył
Milecznia:
Kiedy Twa duszę Anioł kołysze
Natchniony
Zamięć że gościu wymowną ciszę
Na tony!

Barcewicz uścisnąwszy improwizatora wziął skrzypce i zagrał tak, jak to Barcewicz potrafi legendę Wieniawskiego. Na podziękowanie sz. improwizator zwrócił się do Barcewicza ze słowami:

Zachwycamy się wyśseye trelami słowiczka,
A to pasmo włosienia pod nazwiskiem smyczka.
I kilka strun baraniech, co tak rzewnie grały
Jakby w pieśń się zmieniło niebo i świat cały.
Przecież nie ich zasługą czarowna muzyka
Ale ducha artysty, co tych strun dotyka.

Barcewicz wzruszony ujął znowu skrzypce i zagrał Romans z Sonaty Griega C mol z takim uczuciem i werwą, że rozrzewnił wszystkich obecnych przesłuchaną swą grą i wywołał następujący czterowiersz:

Nie wiem, coby wyrzekli podkarpaccie gazdy,
Ale ja, ślepy Mazur i z pod ciemnej gwiazdy,
Nie potrafię już bardziej wyrazić się czule
Grasz—niech Cię djabli porwał! niech Cię biją kule!

Poezja i muzyka wypełniły ten piękny wieczór. Sz. improwizator był w niezwykłym usposobieniu. Do pp. Dąbrowskiej i Noiret zwrócił się z następującymi wierszami.

Bije serce, pała głowa
W piersiach ognia żar,

Wasze tony, wasze słowa
Rzuciły ten czar.
Pod urokiem człowieka prześni
Chwil bolesnych moc,
Czarodziejskie wasze pieśni
Nucić będzie noc
Nim zaświta na lazurze
Od słonecznych bram.
Pełne krasy białe róże
Dobryj nocy Wam (*).

— **Charakterystyczne** odpowiedzi sześćdziesięciu kilku dziewczątek od 7 do 14 lat odebrała redakcja „Wieczorów Rodziny” na pytanie: czemuś się zajęła, gdybyś pozostała samą i opuszczoną na świecie? — Otóż zaledwie 6 czy 7 dziewczątek wzięłyby się do rzemiosła, a 4 z tych 7 wybrałoby introligatorstwo; jedna wzięłaby się do handlu, jedna marzy o rzeźbiarstwie, jedna o drzeworytnictwie; dwie szukałyby zajęcia w fabryce, dwie w gospodarstwie wiejskiem i jedna marzy o tem by zostać „Kochaną Panią” (tak nazywa dżiatwa szanowną kierowniczkę „Wieczorów Rodziny”) a zatem zdradza aspiracje literacko-dziennikarskie. Pozostałe czterdzieści kilka marzą o nauczycielstwie i syciu!.. Niektóre z tych ostatnich, by zarobić na dalszą naukę, wybierają się w służbę; inne znów gotowe są dzieci piastować, być pokojówkami—ba, nawet paść gaski i prosięta. —Dziecinne te głosy są, bądź co bądź, odbiciem kierunku wychowania i służyć mogą jako cenna ilustracja poglądu na sprawę pracy kobiecej u nas...

— **(Nadesłane).** Za pośrednictwem „Tygodnia” zanosimy prośbę do pp. właścicieli domów, by zechcieli na wywieszanych kartach o wynajmie lokali, dodawać, *z ilu się one składają pokoi, na którym mieszczą się piętze i ile kosztują rocznie?* Dobry ten zwyczaj, oddawna zaprowadzony w Warszawie, oszczędza niezawodnie fatygi i lokatorom i właścicielom domów. B. G.

— **Magik p. Roberth** produkował się w teatrze tutejszym w ubiegły wtorek. Przedstawienia p. R. różnią się od innych tego rodzaju widowisk tem, że punkt ciężkości ich stanowią doświadczenia dotyczące poddawania i odgadywania myśli, oraz dowody nadzwyczajnej pamięci p. R. Rozdawszy np. 52 kart. i 28 kamieni domina, oraz odczytawszy kilka numerów na biletach bankowych, p. R., po dwóch godzinach, niemal bez zmyłki wskazuje, kto z widzów jaką kartę lub kamień otrzymał i wyczytuje na pamięć numera biletów. Wielkie też zajęcie obudziło doświadczenie polegające na tem, iż p. R. zdołał kilku osobom poddać wybór tej a nie innej karty, obmyślenie tej a nie innej cyfry, które to karty i cyfry poprzednio już wymienione były przez niego w zapieczętowanym i oddanym do przechowania wśród publiczności liście.

Wogóle publiczność (nieliczna wprawdzie) nietylko bawiła się dobrze, ale nawet ten j ów znalazł okazję do głębszego zastanowienia się nad bardzo ciekawymi a mało znanymi zjawiskami tej psychicznej działalności mózgu ludzkiego, którą zwą w nauce poddawaniem myśli (suggestion mentale).

— **Skwer.** W roku bież. ma być urządzony kosztem miasta skwer na placu Aleksandryjskim przed domem p. Skibińskiego i zostaną wysadzone drzewkami ulice: Pocztowa i Moskiewska (Bykowskie przedmieście); — na cel powyższy wyznaczono ogółem 250 rs.

— **Podziękowanie.** Pan kurator okręgu naukowego warszawskiego nadesłał na ręce p. dyrektora gimnazjum męskiego, piśmienne podziękowanie dla p. Wł. Wolskiego, tutejszego inżyniera drogi żel. warszawsko-wiedeńskiej, za wzorowe urządzenie, w całym gmachu gimnazjalnym własnym kosztem wzorowych wentylatorów.

(* Podkreślonemi wyrazami kończyła się deklamacja p. Noiret.

Istotnie, pan W. oddał tem prawdziwą przysługę uczając się młodzieży pomijając już koszt rs. 300, na jaki się naraził; a stało się to za dyrektorstwa p. Kozanowa, który niedawno cały gmach gimnazjalny wewnątrz odnowił i przyprowadził do prawdziwej elegancji.—Pan Woleki, który dał się nam już dawniej poznać zaszczytnie przeprowadzając do wzorowego porządku tutejszy dworzec dr. żel. i całe te goż otoczenie, oraz zakładając wkoło piękne ogrody i nowego systemu dreny, jest magistrem nauk fizyko-matematycznych b. Szkoły Głównej warszawskiej, oraz dyplomowanym inżynierem uniwersytetu belgijskiego.

— **Owady.** Przypomina się pp. właścicielom ogrodów, aby raczyli kazać swoim stróżom zebrać liszki z drzew owocowych, oraz oczyścić starą korę, w której są niewidzialne zarodki tychże liszek.—Marzec się kończy, a w początkach kwietnia liszki zaczęła spacerować po drzewach i objadać kwiat, będący zadatkiem owocu. H.

— **Następujący wikaryjusze** w diecezji naszej zostali tranzlokowani: 1) ks. Leon Zaremba z parafii Kłobucka w powiecie częstochowskim do parafii N. M. P. w Kaliszu, 2) ks. Józef Tucholski z parafii Srocko w pow. piotrkowskim do parafii Przedecz w pow. włocławskim warszawskiej gubernii. 3) ks. Józef Zimiński z parafii Młodzieszyn w pow. sochaczewskim gubernii warszawskiej, do parafii Brzeziny 4) ks. Franciszek Pawelski z parafii Zagórów w pow. słupeckim do par. Kłobucko 5) ks. Józef Ornatowski z parafii Przedecz do parafii Srocko. 6) wikaryjusz łaskiej parafii ks. Michał Majewski został tranzlokowany do parafii S-go Mikołaja w Kaliszu; jego zaś miejsce zajmie wikaryjusz parafii Szudek, w pow. sieradzkim kaliskiej gubernii ks. Ignacy Chartliński. 7) wykaryjuszem łódzkiej parafii Wniebowzięcia N. M. P. zanominowany został ksiądz Herman Schmidt wikaryjusz parafii Dąbrówka radzyńskiego powiatu.

— **Przebywający w Warszawie** ks. Józef Żmijewski zanominowany został proboszczem parafii Nowe Miasto w pow. rawskim.

— **Nominacyja.** Na wakującą posadę radcy administracyjnego przy tutejszym rządzie gubernialnym po księciu Tru-

beckim, naznaczony został urzędnik do szerególnych poruczeń przy tutejszym gubernatorze, radca kolegjalny Riezwiakow.

Nagrody. Nauczyciel miejscowego gimnazjum p. Aleksander Ludwikiewicz nagrodzony został za gorliwą służbę orderem S-go Stanisława kl. III-ej;—takimże orderem nagrodzony został zarządzający piotrkowską szkołą miejską dwuklasową p. Szymon Mal-kow.

— **P. St. Boduszyński,** tutejszy adwokat przysięgły, ma zamiar udać się na tegoroczny zjazd prawników i ekonomistów polskich we Lwowie, na którym wypowie rzecz „O dowodzie z przysięgi w procesie cywilnym.”

— **Członkiem banku włościańskiego** w Królestwie Polskiem, w oddziale piotrkowskim z ramienia ministerjum skarbu nominowany został p. Winogradów.

— **Podług ogłoszonych** teraz danych departamentu medycznego, Królestwo Polskie liczy obecnie 8,165,750 mieszkańców. Gub. piotrkowska ma 1,072,650 ludności, warszawska 996,957, lubelska 949,086, kaliska 820,526, radomska 697,273, kielecka 669,316, siedlecka 664,368, suwańska 651,490, łomżyńska 598,711, płocka 591,116, m. Warszawa 454,298. Śmiertelność jest największa w gub. kieleckiej (25,5 wypadków śmierci na 1,000 mieszkańców), najmniejsza w gub. piotrkowskiej (17,1 na 1,000). Najwięcej rodzi przypadła na gub. płocką (44,1 na 1,000), najmniej na piotrkowską (32,5 na 1,000). Największym wzrostem absolutnym ludności odznacza się Warszawa (18,9 na 1,000).

— **Wystawa pracy kobiet,** która jak pisaliśmy otwartą zostanie w drugiej połowie maja i trwać będzie pięć tygodni tj. do końca czerwca, według programu opracowanego przez komitet pod przewodnictwem Józefa hr. Krasińskiego, obejmować będzie następujące grupy:

- 1) kwiaciarstwo, 2) szycie białizny, 3) modniarstwo, 4) rękawicznictwo, 5) hafty białizny, 6) hafty zbytkowe, 7) wyroby pończosznice, 8) szewstwo, 9) introligatorstwo, 10) wyroby galanteryjne ze skóry, 11) wyroby wełniane, 12) heljominiatury i fotografie, 13) wyroby włóczkowe, 14) wyroby siatkowe, 15) wyroby friwolitowe, 16) koszykarstwo, 17) drzeworytnictwo, 18) malarstwo, o ile wchodzi w zakres sztuki stosowanej do przemysłu, 19) krawieczyzna damska, 20) muzyka z kierunkiem pedagogicznym, 21) wyroby kościelne, 22) wyroby koronkowe, 23) wyroby fantazyi i zbytku, 24) snycerstwo, 25) rzeźbiarstwo, 26) dział pedagogiczny, mianowicie przedmioty i środki ułatwiające naukę, łącznie z odnośną literaturą, 27) zabawki dziecięce, 28) wyroby z terracoty, 29) wyroby włościańskie, 30) dział spożywczy z wyłączeniem przedmiotów ulegających zepsuciu.

Osoby życzące sobie przyjąć udział w wystawie, mogą się zgłaszać po szczegółowe objaśnienia i drukowane deklaracje, czy to osobiście, czy też listownie, do kancelaryi Muzeum Przemysłu, w godzinach od

11-ej rano do 3-ej po południu i od 6-ej do 8-ej wieczorem, poczynając od dnia 25-go b. m.

— **„Praw. Wiestn.”** donosi, iż z inicjatywy p. ministra finansów lombardom prywatnym oraz towarzystwom kas zaliczkowych dozwolono otwierać filje w miastach leżących zewnątrz zakresu działalności takich instytucyj, określonej przez ich ustawę. Pozwolenie za każdym razem wydaje p. minister finansów, który ma prawo zmienić odpowiednio ustawy towarzystw. Informacyja ta ma ważne znaczenie dla naszych stosunków, ponieważ niejednokrotnie już podnoszono myśl otwierania filij kas zaliczkowych warszawskich w miastach prowincjonalnych.

Z prasy.

— **„Gazeta Sądowa”** w № 9 zamieszcza dosyć obszerny artykuł Juliusza Bema „Wynagrodzenie według taksy za wypasanie pól, łąk lasów.” Zawiera on pożyteczne wskazówki dla sądów gminnych i osób mających w nich sprawę.

— **W Kurjerze Warszawskim** w № 59 p. Emil Weidel zamieszcza niektóre wskazówki dla interesowanych „Przed otwarciem Banku włościańskiego.”

— Również „W sprawie włościańskiego” pisze p. Al. Łętowski w Nr. 9 *Głosu*, objaśniając przyczyny niepowodzenia tej instytucyj w Guberniach Zaehednich. Preopinat mniema, że w Królestwie z powodu dodatku „funduszu użyteczności publicznej”, będzie lepiej dla włościan. Tenże *Głos* Nr. 8 oblicza „Smutne rachunki” ze sprawozdania pruskiej komisji kolonizacyjnej.

Z Biblijografii.

— **„Odgłosy Szkocyj.”** Pod tym tytułem p. Stanisław Belza wydał w pięknym wydaniu z 9 ilustracyjami opis podróży swej po Szkocyi. Książka to napisana bardzo ciekawie, językiem pięknym, potoczystym, miejscami poetycznym; opisy natury i zwiadaanych osobliwości i pamiątek historycznych przedstawione są obrazowo i dokładnie tak, że miejscami wydaje się czytelnikowi, jakby je widział naocznie. Refleksyje osobiste autora, jakimi arozmiać tu i ówdzie swe dzieło, porównania jakie mu przywodzą na myśl wspomnienia rodzinnego kraju i wskazywanie godnych naśladowania przykładów pracowitości, uobyczajenia, religijności i rozumnego patriotyzmu Szkotów — czynią pracę p. Belzy tak sympatyczną dla czytelnika, że zamykając książkę, żałuje on, iż autor przestał już z nim podróżować po tym dziwnie bogatym i pięknym aez z natury ubogim kraju północy. — Najciekawszym i najdłuższym stosunkowo jest opis Edymburga, pamiątek jego historycznych, zamku królów, pałacu Maryi Stuart, komnat będących niegdyś świadkami tryumfów jej i nieszczęść, domu Knoxa największego reformatora Szkocyi, pomników, gmachu parlamentu etc. etc. Oryginalną i niezwykłą ciekawą rzeczą jest strona obyczajowa życia Szkotów. Ciekawym jest też aezkolwiek innemi zupełnie barwy przedstawiony opis fabrycznego Glasgow, którego mieszkańcy po za mgłą z dymu fabryk nigdy promieni słońca nie widzą. Rozrzucającą i pełną melancholii znów podróż autora do „Krajów Burnsa i Walter-Scotta” oraz zwiadaanie siedzib ich, w których żyli i pracowali na chwałę swej ojczyzny, i które też umiała ona po ich zgonie z prawdziwie religijną czcią zachować od zagłady i ruiny l. Zadrósć prawdziwa bierze czytelnika, że nie może widzieć naocznie tych wszystkich miejscowości, że nie może apojony czarem poezyi i tęsknoty podrózo-

Z dworku wiejskiego.

III.

Poczuwając się do ściślejszej solidarności ze znaczną większością obwinianych mych brać, podejmuję niektóre tylko stawiane nam w prasie zarzuty i przemawiam na forum publicznem, w granicach obowiązującej procedury dziennikarskiej.

My ziemianie—złe mówię, raczej my „szlachta” z prawdziwą, fałszywą, lub żadną tradycyją rodową, pomawiani jesteśmy przede-wszystkiem o niepomierną lekkomyślność i niezaradność.

— To wada kasty, właściwość krwi—mówią nam—dziedziczny wstręt do pracy i rachunku, przekazana żądza nasycenia próżności i ustawicznej zabawy. Ruiny tylu fortun piętrzące się w ostatnich latach tak złowrogo—oto jawne tej lekkomyślności świadectwo. Przyszłość nie do was należy; zepchnie was Nemezyz dziejowa ze stanowiska, które historyja w wasze oddała posiadanie.

Jeżeli tak jest, jeżeli jedyną i wyłączną przyczyną tego rozpaczliwego stanu dzisiejszych ekonomicznych warunków większej własności jest to znamienne, odziedziczone nieszczęście naszej intelektualnej istoty: to czyliż wyzbyliście się do tego stopnia humanitarnych uczuć tak dumnej swą cywilizacyją epoki, że bez bólu rzucać możeb-

cie tym skazańcom kamienie szyderstwa i pogardy pod nogi?!

Ale czy tak jest w istocie? Lekkomyślność i niezaradność leży w charakterze naszego narodu, jak pedantyzm i wytrwałość w charakterze Niemców, jak zimna krew—Anglików, a spryt do handlu—żydów. Pocóż więc ta wyłączność zarzutu? Wszak przyznajecie panowie, że przestaliśmy być już dawno zwierciadłem narodowych objawów życia, że do współdziałania w pracy około dobra powszechnego powołani są wszyscy, że zgarńnięci jesteśmy jak kozuch pleśni ze zdrowego owocu.

Rozrzucicie hojnemi garściami złoto pomiędzy „homines novi”, dajecie znaczny majątek pierwszemu lepszemu kniotkowi naszemu, a zobaczycie, czy nie wyrosnie z niego pan dawnej daty. Arystokrata, bo takim on jest już dziś i był zawsze w swojej gromadzie,—rozrzutny i hulaszczy, bo i teraz większą część dochodu swojego zostawia w karczynie,—lekkomyślny, bo stroniący od pracy, rachunku i zabiegliwości,—niezaradny wobec niepowodzeń majątkowych, bo złej doli nie wierzący a wszelkim złudzeniom przystępny l.

Mam to przekonanie, o ile poznałem charakter ludu naszego, iż na sto, w ośmdziesiąciu wypadkach będę nieomylnym prorokiem. Są to cechy wspólne nam wszystkim, jeżeli już nie dalej, to w porzeczech wód Wisły i Warty. Dlaczegoż więc przy-

pisywać je koniecznien pewnemu stanowi widzieć w nim jedyną nieszczęść przyczynę?

Skoro przyznamy, że wady te tkwią w nas głęboko, że są nieuleczalną chorobą (*) to również przyznać musimy, że choroba ta jest endemicznej natury, że dotyka całe nasze społeczeństwo, a nie jest wyłącznością krwi. Inaczej, uwierzyć bym musiał w różnice pochodzenia —a więc w istotny, rzeczywisty podział ludzi na kasty.

Jeżeli zaś oczyścimy się z zarzutu — to „zkađ, spytacie, ta masa nagrobków dawnej świetności, dlaczego na gruzach dawnych powstają nowe fortuny, z dniem każdym większe, z dniem każdym silniejsze. W tej samej cieplarni, gdzie kwiaty wasze więdną i opadają, rozwijają się inne, równie wspaniałe, w tych samych sokach szukając do życia podniety.”

Czy w tych samych—oto pytanie, na które chciałbym odpowiedzieć.

Tymczasem jednak rozejrzyjmy się. Horyzont życia ołowianami zakryty dla nas chmurami, o piorun nie trudno, a nie chcecie słyszeć go nigdy i gdy widzicie śmierć nagłą i niespodziewaną, przypisujecie ją zawsze wadom serca naszego. *Moriturus.*

(*) Stanowczo nie zgadzamy się aby były chorobą nieuleczalną, — chyba, że tak je z góry nazwiemy aby mózż z lekkim sercem rzucić kuracyję? (*Przyp. Red.*)

wać po olbrzymich otoczonych czarującymi widokami jeziorach Loch-Katrin i Loch-Lomond i wielu innych okolicach szczęśliwej, pięknej i pracowitej tej krainy! Pan Belza kończy swą książkę słowami Waltera-Scotta: „Gdzie jest tchórz, któryby nie odważył się walczyć za taki kraj!”

Po tej krótkiej wzmiance, powracamy raz jeszcze myślą do opisu Edynburga, ku któremu i wspomnienia autora najczęściej się zwracają; twierdzi on, że niema żadnej przesyady w następujących słowach sir Dawida Wilke: „tu masz piękności Pragi i Salzburga, romantyczne okolice Tivoli i Orvieto, Genui i Neapolu, tu istotnie w marzeniu poety masz urzeczywistnione i Kapitol Rzymu i Akropolis Grecji.” Na widok Edynburga z głównej jego Ulicy Książąt autor zdobywa się tylko na taki okrzyk, jaki wydarł się z piersi największego, naszego poety Mickiewicza na widok Czatyrdabu. Książkę pana Belzy, polecamy wszystkim pragnącym umysłowej rozrywki poświęcić chwilę wolną. Nadewszystko jednak polecamy ją młodzieży, jako początkującą, ciekawą i znaczącą myślą ożywioną dziełko.

— „Zygzaki”, szkice Józefa Wasniewskiego. — Nazwisko autora, nie jest obce stałym czytelnikom „Tygodnia”; parę bowiem utworów ze świeżo wydanej książki, pan W. pierwotnie drukował w naszym piśmie. Czytają się one wszystkie gładko i budzą w myślącym czytelniku znaczne zainteresowanie ze względu na swój krytyczny podkład. Analityczny umysł autora lubi głębiej zastanawiać się nad pewnymi objawami życia, zwłaszcza ze sfery proletaryjatu mieszczańskiego, uważając widocznie położenie tegoż jako *malum necessarium* społecznego ustroju. Ztąd to nowelki jego cechuje pewien filozoficzny spokój a jednocześnie poetyczny smutek, z którym kojarzy się w jedno jakaś bolesna miejscami ironia. Ten subiektywizm autora psuje nawet nieraz jedność budowy jego utworów i szkodzi obrazowości stylu. Czy autor zdola się uleczyć z wady tej — nie wiemy; na to bowiem potrzeba być więcej artystą i poetą niż myślicielem, więcej okazywać skłonności do syntezy niż analizy. Biak tych warunków, jest przyczyną, że autor nie wyszukuje dostatecznie pod względem artystycznym obrabianych przez się motywów, ale je tylko szkicuje i to szkicuje jedynie ze strony obyczajowej lub psychicznej. Dowodem tego są takie obrazki jak „Mój wartyj” — „Pais serce” — „W półświecie”. Najlepiej wykończoną, z pewnym artystycznym zacięciem, jest nowelka p. t. „Będzie”, w której autor przedstawia nam typ dawnego żołnierza-weterana, obecnie roznosiela gazety, do której skusił się nieborak napisać coś ze swoich danych wspomnień, zakończywszy zapewne pisanie swoję procezem: „będzie”. Odtąd dopytuje się biedak wszystkich, czy artykuł jego „będzie” drukowany?.. W redakcyi robią mu wciąż nadzieję, że... „będzie”. O tem tylko marzy, z tą myślą i słowem: „będzie” na ustach, umiera samotny, w smutnej i zakopanej swej izdebce. M. D.

NOTATKI.

+ Dla otrzymania dobrej wody do picia w studniach z drewnianymi i żelaznymi rurami poleca się prosty sposób, zwłaszcza mieszkańcom wsi, gdzie często dotkliwy brak dobrej wody do picia odczuwać się daje. Bierze się dobre wypalony, liściasty i kruchy węgiel drzewny, związuje za pomocą sznurka około 20 większych kawałków w wiązki; wiązki tych robi się trzy i obciąża każdą kawałkiem soli kamiennej około 4 funtów wagi; następnie spuszcza te trzy wiązki w trzech rozmaitych punktach do wody na spód studni. Po trzech dniach woda jest czysta jak kryształ i najlepszej jakości. Sposób ten powtórzyć należy trzy do czterech razy do roku; nigdy go jednak zaniedbać nie trzeba z wiosną. Sól nie potrzeba za każdym razem używać, raz albo dwa razy wystarczy; wiązki węgla drzewnego obciąża się w takim razie zamiast solą, kamieniami lub ceglami. Wiązki węgla drzewnego nasiąkną w ten sposób saletrą, wapnem, gipsem, organicznymi resztkami i t. p. do tego stopnia, iż równają się z czasem pod względem wagi z węglami kamiennymi; pozostałe one mogą przez lat kilka w studni, ponieważ zawsze służą one mniej lub więcej jako filtry, a przynajmniej zapobiegają podnoszeniu się osadu przy pompowaniu.

ROZMAITOŚCI.

□ W ciele dyplomatycznym państw europejskich znajduje się obecnie 20 Polaków, z tych 14 w służbie Austrii, 4 Francji, 1 Niemiec, i Włoch. Poselstwa w stopniu ministra sprawuje obecnie 2-ch: hr. Załuski w Japonji, hr. Gołuchowski w Rumunii (obaj w służbie Austrii).

□ Nowy wynalazek. Amerykanin Gilman występuje z nowym materiałem budowlanym, który łączy w sobie moc i trwałość z lekkością. Gilman przy wyrobie cegły dodaje do gliny znaczny procent trocin drzewnych i otrzymuje masę twardą, mocną o połowę lżejszą niż zwykła cegła. Naczynia wyrabiane z gliny kaolinowej połączonej z trocinami, mogą być rzeźbione, przedziurawiane, toczone, jak gdyby drewniane.

□ Kurtyna wodna. Interesującą tę nowość zaprowadzono w Londynie. W teatrze „Jodrel” od jakiegoś czasu funkcjonuje zamiast kurtyny żelaznej — wodna, którą wynalazca ochrzcił nazwą „kurtyny Niagara”. Składa się ona z 500 promieni wodnych, które spadając, łączą się ze sobą tak ściśle,

iż tworzą wodosпад i czynią przedostanie się płomieni absolutnie niemożliwym. Co wieczór pokazują publiczności ową kurtynę, aby na wypadek pożaru mogła być zupełnie spokojną. Oczywiście „kurtyna Niagara” wymaga nieustannie pełnego rozzerwuaru.

□ Pruska komisja kolonizacyjna wcale jeszcze nie dała za wygrane. Obecnie nabyła obszerne dobra Wilkowo niemieckie 6,000 m. m., wystawione na licytację w drodze działów przez SS. Melnii ze Stableskich Rekowskiej. Bez pomocy kolonizacyi sukcesorowie nie mogli dać sobie rady...

□ Właściciele dóbr ziemskich na Podolu galicyjskiem, żydzi, mianowicie dr. Rosenstock ze Skala i Parnas z Tarawki, urządzają dla swoich współwyznawców praktyczną kursa i koloniję rolnictwa. Spodziewają się, że z rozwojem fundacyi barona Hirscha, znajdzie się dostateczna ilość oficyalistów wiejskich i proboków z pomogdy żydów. Jak dotąd szkoły rolnicze (niższe) liczą 120 uczniów wyznania mojżeszowego.

50)

PODPALACZ.

powieść Piotra Sales

tłomaczyła

E. Dobrzańska.

(ciąg dalszy).

Wkrótce potem przyszedł do składu ogromny transport drzewa; następnie część jego wyprawiono. Pozostałe drzewo ogrodzono parkanem i odtąd zapanowała wokoło domku pana Macieja absolutna cisza.

Przemysłowcy, którzy próbowali wejść z nim w stosunki, zrażeni chłodnym jego zachowaniem, cofnęli się. Puskow kilkakrotnie wyjeżdżał z Rygi, nikt jednak nie znalazł celu tych wycieczek; od jakiegoś czasu nie wydal się zupełnie z wygodnie urządzonego domku. Jedyną jego służącą była tęga, czterdziesto kilkoletnia kobieta — Marta. Stróżem składu zamianowany został jej mąż. Sąsiedzi napróżno próbowali się dowiedzieć czegoś od służącej; sama ona nie wiedziała nic, oprócz tego, że pan jej był nabożnym, prawomyslnym człowiekiem, że listy odbierał tylko z Paryża, i że w biurku nie można ich było nigdy potem znaleźć. Wstawał późno, jadł obfite śniadanie, przechadzał się po składach, a po sutym obiedzie, wypaleniu niezliczonej ilości papierosów i wypiciu karafki koniaku, uśpiał spokojnie.

Dziś też przed otwarciem listów wypróżnił buteleczkę i wypalił ze dwanaście papierosów.

— Mam list z Paryża — szepnął — trzeba go uważnie przeczytać; zobaczymy, co nam pisze książko. Usiadł wygodnie, tyłem do lampy, by blask jej nie psuł mu oczu; otworzył list i czytał co następuje:

„Panie Puskow!

„List mój dzisiejszy uraduje cię niezawodnie, gdyż postanowiliśmy na kilka jeszcze tygodni przedłużyć z tobą umowę...

— O! to mi się podoba — przerwał sobie pan Maciej.

„Rok blisko upływa, jak kupiliśmy budulec, płatny w ciągu sześciu miesięcy, który zgorzał następnie, w wiadomy ci sposób. Wskutek tego, uzyskaliśmy bez trudu prolongatę w wypłatach; ale za trzy tygodnie musimy nieodwołalnie spłacić trzy miliony franków. Ponieważ jednak panuje obecnie usposobienie ku wyższemu na drzewo, zachowamy je jeszcze parę tygodni, — dopiero gdy ona dosięgnie kulminacyjnego punktu, a nastąpi to prawdopodobnie za jakie sześć tygodni, sprzedamy nasze zapasy, na czem zarobimy okrągły milionik.”

— Wcale niezła kombinacja — mruknął Puskow, zapalając nad lampą papierosa. — Ten niedolega Saint-Ermond niezdobyłby się niezawodnie na taki pomysł i znać tu spryt mego Geraldka. Za dziesięć lat będzie on najbogatszym w Paryżu człowiekiem. Bo też to cudowne miasto dla takich jak my ludzi... Tak, tak, świetnie pomysłane, ten więcej, że należność za drzewo zapłacimy pieniędzmi, które Towarzystwo zwróciło Saint-Ermondowi. Wydał on kilkaset tysięcy na budowę owej fabry-

ki, resztę nam odda i zostanie na naszej łasce, a wtedy będzie tuńczył jak my mu zagramy. No, ale czytamy dalej:

„Odtąd więc zacznij się starać o kupców, ale sprzedawaj o ile możesz małemi partyjami, bo to nam większe przyniesie zyski. Skoro już wszystko zostanie sprzedane, przyjedziesz tu z pieniędzmi. Wszystko pomyślnie się układa, Saint-Ermond ufa mi bez granic, siostra jest mi posłuszna i najciężej mi poradzić sobie z matką, z Zuzanną, ale i to się ułoży, bo jesteśmy już przyjaciółmi. A teraz muszę ci, drogi mój nauczycielu, powierzyć delikatną misję, która pozwoli ci przejechać się do Petersburga.”

— No, no, na to już wcale się nie takomiej — zawołał Puskow.

„Odbyleś już kilka podróży, wiele zatarteś kłopotliwych śladów naszej przeszłości; pozostał przecież jeden, który za trzecią trzeba oerychleć. Przypomniał mi go bardzo niemile list Lizety Randon, baletnicy opery wiedeńskiej, która obecnie zachwyca swoją gracyją abonentów Opery Petersburskiej.

Twarz Puskowa spochmurniała.

— Cóż to za nowe wariactwo, o którym nie wiedziałem? — szepnął.

„Posłałbym ci ten list, ale spaliłem go po przeczytaniu — pisał dalej książko. — Przypominasz sobie zapewne rozpaczliwe nasze położenie podczas pobytu naszego w Wiedniu. Pewnego wieczora, wracając z opery, przyniosłem ci naszyjnik z perełki i powiedziałem ci, że go znalazłem w korytarzu...”

— Pamiętam!.. pamiętam! Dzięki temu to naszyjnikowi, odbyliśmy nasz tryumfalny wjazd do Paryża.

„Perełki tych nie znalazłem; byłem tyle nierozważny, że zażądałem ich od Lizety Randon, mówiąc jej, że oczekuję pieniędzy, że ich się doczekać nie mogę, że zastawię jej naszyjnik, a wykupiwszy go nazajutrz, odniosę. Lizetta, jako rodowita Paryżanka uwierzyła mi i oddała klejnot, utrzymując, że ponieważ kocha bardzo rosyjan, chętnie wyświadczy mi tę przysługę. Wyjechała z Wiednia, a ja nie wiedziałem gdzie się obraca. Bóg mi świadkiem, że byłbym się z nią załatwił oddawna, gdybym wiedział, gdzie jej szukać. Wczoraj odbieram od niej idyotyczny list, pełen wymysła. Idź do niej na Newski Prospekt i zapłać jej trzy lub cztery razy wartość naszyjnika, odebrawszy ma się rozumieć pokwitowanie. Jedyny to cień na mojej przeszłości. Zrób tak, by i on zniknął; oskarżenie bowiem o oszustwo zrobiłoby wcale niepożądane wrażenie na pannie de Saint-Ermond.

„Do widzenia stary mój mistrzu! teraz już pewien jestem, że trzymamy fortunę w rękę i że już jej nie wypuścimy.

Gerald Werenin.”

— To pewna — pomyślał Puskow — że uczeń przeszedł nauczyciela, lecz nie pod względem przeczności. I kiedy sobie pomyśle, że taki list przed chwilą był na poczet!.. Brrrr!..

We dwie minuty potem list zamieniony został w popiół, jak i wszystkie poprzednie, co nam tłumaczy, dlaczego Marta napróżno starała się odkryć ślady korespondencji swojego pana.

Nazajutrz Maciej Puskow stawiał się w Petersburgu u panny Elizy Randon, zamieszkującej pierwsze piętro w pięknym domu przy Newskim Prospecie.

— Czy mogę się widzieć z panną Randon? — zapytał otwierającego mu drzwi lokaja.

— Pani je śniadanie; nie przyjmuje więcej nikogo.

— Rozumiem cię przyjacielu; zaczekam więc.

I dumając, zajął z rezygnacją miejsce we wspaniałym przedpokoju, rozglądając się dokoła.

— Myslaby kto, że ona potrzebuje zwrotu nędznego naszyjnika?—szepnął.

Służący powrócił, pytając go o nazwisko.

— Sam je wymienię twej pani. Powiedz tylko, że przychodzę w interesie naszyjnika... Pani twoja zrozumie, o co chodzi. Idź.

Za chwilę służący powrócił i wprowadził go do saloniku, gdzie nań oczekiwała młoda kobieta.

— Ładna—pomyślał—ale fizyjonimija nie obiecuja.

Oddał ukłon pełen uszanowania, na który odpowiedziała zapytaniem:

— A więc to pan przybywasz od tego oszusta?

Eliza Randon była dawniej tancerką opery Paryskiej; fantastyczna zachcianka zagnała ją na scenę Petersburską. W gruncie była to dobra dziewczyna, utrzymująca liczną rodzinę i nie umiała się nawet liczyć z groszem. W Petersburgu stała się modną, a kilku wielkich panów, ubiegających się o jej względy, starało się zatrzeć w jej umyśle złą opinię, jaką wyrobiła sobie o Rosyi na podstawie informacji Geralda.

— Przepraszam panię, nie dosłyszałem—rzekł Puzzkow—powiedziała pani „od tego”...

— Oszusta!.. tak jest, powiedziałam.

— W takim razie pani się myli; przybywam bowiem od księcia Geralda Verenina.

— Dlatego też powiedziałam „oszusta.” On książę?.. Dałam się złapać jego pięknym słówkom! On taki sam książę, jak pan kupiec... Przekonałam się o tem dopiero po moim tu przybyciu.. A gdy jeszcze jeden z moich przyjaciół z Paryża powiedział mi, iż ten niepoń udaje wielkiego pana wówczas już się nie wahałam... Jeżeli więc nie odnosisz mi pan mego naszyjnika, to żegnaj go! Jutro poszlę skargę do paryżkiego sądu, na ręce mojej matki... Jestem dobrą dziewczyną, ale z każdym, kto ze mnie drwi, umiem sobie poradzić!.. Ten jegomość pożyjeza odemnie naszyjnika na dwa lub trzy dni, tymczasem upływa już półtora roku, a on jakby w ziemię zapadł!.. Przebaczyłabym mu wreszcie, gdyby rzeczywiście był wielkim panem; ale Gerald Verenin skompromitowany w tylu szkaradnych sprawach!.. wypędzony ze wszystkich uczciwych towarzystw!..

Puzzkow znalazł go lepiej od niej, to też pomyślał sobie w duchu:

— Załagodzę ją grubą jaką sumą i pięknymi słówkami.

Gdy przestała mówić, poruszył znacząco głową i rzekł:

— Jesteśmy ofiarami opinii. Widzę, że uwierzyłaś pani wszystkiemu co tu mówią o księciu, moim panu. Tymczasem padł on ofiarą intrygi i pani jako francuzka nie powinna być brać mu tego za złe.. Leez nie o to tu idzie. Książę był zmuszony nagle opuścić Wiedeń, unosząc z sobą mimowolnie naszyjnik, który mu powierzyłaś. Nie wiedząc potem o miejscu jej pobytu, nie mógł go zwrócić; skoro jednak dowiedział się o obecności pani w Petersburgu, natychmiast napisał do mnie, rozkazując, abym poufnie udał się do niej i zwrócił sumę..

— Ależ ja żądam zwrotu naszyjnika! to pamiątka!..

— Jakaż jest jego wartość?

— Trzy tysiące franków.

— Oto jest sześć—rzekł Puzzkow, dostając pugilares.

— Cóż więc ten oszust zrobił z naszyjnikiem? (d. c. n.)

OD REDAKCYI.

Wszyscy nowi prenumeratoremie, płacący do końca roku z góry, otrzymują bezpłatnie początkowe arkusze drukującej się w dodatku powieści „Willa pod Barwinkiem” (arkuszy tych będzie 27).

Przedpłatę na „Tydzień,” w ilości wskazanej w nagłówku, przyjmują: w Piotrkowie Redakcyja w domu Michelsona na przeciwko cukierni Szymańskiego i obie miejscowe księgarnie; w Częstochowie W.W. Józef Komornicki i Franciszek Januszewski oraz księgarnia M. Lipskiej; w Będzinie W. Janiszewski Stanisław; w Brzezinach W. Krzemieniewski Julijan; w Dąbrowie W. Tomaszewski J.; w Łasku W. Hipolit Olszowski; w Łodzi W. Tymieniecki Kazimierz; w Radomsku W. Goszczyński Franciszek; w Rawie W. Grabowski Hipolit; w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki.

Ogłoszenia, podług taryfy zamieszczonej w nagłówku „Tygodnia” przyjmują również wyżej wymienione osoby.

Prosimy uprzejmie naszych abonentów o szybkie uregulowanie zaległości; tych zaś, którzy nie życzą sobie nadal odbierać „Tygodnia”, o natychmiastowy zwrot numerów—w przeciwnym bowiem razie uważać ich będziemy za naszych dłużników.

= **Sprawozdanie** z wieczoru tańcującego d. 18 lntego (2 marca) 1889 r. na dochód Towarzystwa Dobroczynności i Straży Ogniowej.

A. DOCHÓD:

- 1) Za 59 biletów męzkich po 2 rs. . . 118 rs.
- 2) Za 35 biletów damskich po 1 rs. . . 35 rs.
- 3) Naddatku od JW. Skórz. 12 rs.
- 4) Za bukietki przy wejściu na salę . . 5 rs. 50 k.
- 5) Za cukry i bukietki na sali 33 rs.

razem . 203 rs. 50 k.

B. ROZCHÓD:

- 1) Za najem sali 40 rs.
- 2) Orkiestrze 40 rs.
- 3) Za bukietki i przystrojenie sali . . 7 rs.
- 4) Za cukry 2 rs. 89 k.
- 5) Za druk afiszów 2 rs.
- 6) Za rozlepianie afiszów —rs. 75 k.
- 7) Za potrzeby buduarowe 1 rs. 30 k.
- 8) Za usługę 2 rs.
- 9) Stróżowi za posyłki —rs. 40 k.

razem . 96 rs. 34 k.

PORÓWNIANIE:

Dochodu było 203 rs. 50 kop.
Wydano 96 rs. 34 kop.

Pozostało . 107 rs. 16 kop.

i suma ta po połowio, to jest po rubli srebrem pięćdziesiąt trzy kopiejek pięćdziesiąt ośm wniesiona została do Kass Towarzystwa Dobroczynności i Straży Ogniowej.

Prezez *Srzedniicki.*

Członek-Sekretarz *Cieszkowski.*

NADESZŁANE.

Do wszystkich znaczniejszych sklepów kolonialnych i spożywczych, **nadeszły makarony** w paczkach 1 i 1/2 funtowych z firmą Warszawskiej **Parowej Fabryki L Krzymuskiego** i tylko za dobroć takich **jako rzeczywiście własnego wyrobu**, fabryka odpowiada.

Licytacje w obrębie gubernii.

W dniu 20 czerwca (2 lipca) w sądzie zjazdowym okręgu I w m. Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości w temże mieście położonych, a mianowicie: 1) przy rogu ulic Pocztowej i Moskiewskiej pod № 564B, od sumy rs. 28,000 i niżej;—i 2) przy ulicy Petersburskiej pod № 607, od sumy rs. 12,000 i niżej.

— 21 marca (2 kwietnia) w radzie opiekuńczej inst. dobr. powiatu łódzkiego na przebudowę dwóch studziń przy szpitalu S-go Aleksandra w Łodzi, od sumy rs. 218 kop. 57.

— 27 marca (8 kwietnia) w magistracie m. Tomaszowa na trzyletnią entrepryzę oczyszczania ulic i placów w temże mieście, od sumy rs. 198 k. 98 rocznie.

Sprawozdania z targu zbożowego.

Łódź dnia 21 marca 1889 r.

Na stacyi towarowej sprzedano 300 korey pszenicy a mianowicie 100 korey po 6 v., 100 korey po 6 rub. 15 kop., 100 po 6 rs. 25 kop.; żyta sprzedano korey 100 po rs. 3,90 kop. i 100 korey po rs. 3,95 kop.; owsa 175 kor. po 2 rub. 85 kop., 176 kor. po rs. 2 k. 90.—Obroty na Starym rynku były następujące: 150 korey pszenicy po cenie od rs. 6—do rs. 6,30 kop.; 300 korey żyta po 3.85 do 4; 200 korey jęczmienia po 3.50 do 3.80. Popyt nie ustaje.

O G Ł O S Z E N I A.

DYREKCYJA DRÓG ŻELAZNYCH

Warsz.-Wiedeńskiej i Warsz.-Bydgoskiej

podaje do wiadomości, iż na zasadzie §§. 40 i 90 Ogólnej Ustawy dla dróg ruskich, począwszy od d. 27 marca (8 kwietnia) 1889 r. i dni następujących, o godzinie 10 rano, w magazynie towarów zaległych na stacyi Warszawa, sprzedawane będą przez publiczną licytację towary i bagarze, przybyłe na stacye obu dróg żelaznych do dnia 19/31 października r. z. włącznie i dotąd przez adresantów nie odebrane.

Wykaz pomienionych przedmiotów, począwszy od dnia 8/20 marca r. b., codziennie może być przejrzany w godzinach biurowych w wydziale służby ekspedycyjnej dróg żelaznych Warszawsko - Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

W końcu dyrekcya nadmienią, iż towary, zakwalifikowane na licytację, mogą być przez właścicieli odbierane tylko do dnia 18/30 marca roku bieżącego. (1—1)

D-r Maryja Elcyn-Sack

udziela porady wyłącznie w chorobach kobiecych i akuszeryjnych.—Przyjmuje codz. od godz. 10—12 rano i od 3—5 po poł. Ulica Piotrkowska № 38 (nowy) d. Tenenbauma w Łodzi. (3—2)

Student uniwersytetu

od lat kilku pracujący stale jako pedagog, **znający języki** tak starożytnie jak nowożytne, podejmuje się dawania **lekcyj** lub **korepetycyj**, tak młodszy **dzieciom** jak **starszym i dorastającym**. Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia”. (10—10)

Hypotek dobrych

miejskich lub wiejskich szukan dla umieszczenia kapitału swego. Adres: **Warszawa Biuro Ogłoszeń** Senatorska 26. dla „Adama”. (R. 2012) (2—2)

Przyjmuje otstalounki na skarpetki, pończochy, a także i nadrobki, po cenie możliwie niskiej

Julija Szjmańska ulica Woroneńska. Dom Dessau 2-gie piętro. (7—2)

Skład Węgli
Włodzimierza Sapińskiego
(Róg alei Aleksandryjskiej)
Ceny
Korzec węgla kamiennych grubych 240 *ł.* 90 k.
Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korcowe, zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) 88 k.
Pud koks (korzec 4 pudy) . 30 k.
Korzec węgla drzewnych . 1 rs.
Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 130 *ł.* (13—3)

Włodzimierza Sapińskiego
Wynajem Pojazdów
Dom W-go Adama Gołembowskiego wprost Poczty
Karety, Powozy, Bryki, Konie

DO APTEKI
Świeściakowskiego w Wieluniu potrzebny **UCZEŃ** do praktyki (6—3)
W majątku Grzymalina Wola, poczta Kleszczów
STANOWIĄ DWA OGIERY
1) **Okbal** rasy angielskiej nadzwyczajnie silnej budowy po rs. 10 kop. 50.
2) **Perszeron** sprowadzony w r.z. z Francyi po rs. 5—kop. 50. (6—4)

HISTORYJA
Literatury Polskiej
na tle dziejów narodu skreślona przez **Maryjana Dubieckiego** wychodzi zeszytami objętości pięciu arkuszy wielkiego formatu; całość składać się będzie mniej więcej z 12 zeszytów. Cena każdego 50 kop. z przesyłką pocztową po 60 kop. Wyszedł zeszyt XI (0—25)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 26 powieści p. t. **Willa „pod Barwinkiem”** w przekładzie **S. B.**

Sklep B. Rakowskiej

został świeżo zaopatrzony w wielki wybór sezonowych nowości, a mianowicie:

KAPELUSZY

rekawiczek z fabryki Szlagiera, parasolek, wstążek it. d.—Nadto spodziewany jest znaczny transport koronek nicianych po cenach bardzo niskich.

Rozpoczęła się też:

WYPRZEDAŻ HALEK

10% niżej ceny fabrycznej. (3-1)

KUCHARZ

skromnych wymagań zarazem do wszelkiej usługi, potrzebny na wieś. Wiadomość w „Petrokowie” u stróża w domu WP. Babickiej. (2-1)

DZIERŻAWY

24 i 8 włokowych fo warków, bez służebności. Wiadomość u W-go Babickiego adv. przysięgłego w „Petrokowie”. (2-1)

2,000 rs.

potrzeba na 1 nr. hipoteki ziemskiej po Tow. Kred. wiadomość u W-go Babickiego adv. przysięgłego w „Petrokowie”. (2-1)

**Dla Mieszkańców
MIASTA RAWY**

D-ium Kurzeszyn, za pomocą separatora Lawala otrzymuje produkta mleczne. Zład masło śmietankowe, śmietankę kremową, otrzymując wprost z udoju bez fermentacji, a więc zdrowe i wyborowe, w swym sklepie Sz. nowym Konsumentom poleca. (2-1)

W OGRODACH

przy ulicy Omentarnej i przy rogu alei Aleksandryjskiej, są na sprzedaż: drzewka owocowe, krzewy ozdobne, nasiona kwiatowe i warzywne, rzodkiewka, sałata, szczaw i kwiaty doniczkowe. (2-1)

Do Cukierni Szymańskiego:

Potrzebny jest chłopczyk przyzwyczajony do prowadzenia się, który kończył 2 klasy. (3-1)

POSZUKUJE SIĘ

BONY POLKI

ze średnim wykształceniem, uczciwej, pracowitej i lubiącej dzieci—od 1-o kwietnia. Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia”. (4-2)

PSZCZOLARZ.

Ukończywszy z patentem nauki w zakładzie pszczolniczym W-go Lewickiego na Koszykach w Warszawie i wykształciwszy się praktycznie przez lat kilka, na co mam stosowne świadectwa, podejmuję się **urządzać nowe pasieki i prowadzić już istniejące** podług najnowszych systemów, za przystępnym wynagrodzeniem. O czem mam honor zawiadomić W-ych Obywateli Ziemiskich i Duchowieństwo, polecając się łaskawym względem.

Szczepan Czyżo

Oferty proszę adresować, do wsi **Srocko** przez „Petroków”. (3-2)

Szczepny gruszek i jabłek wypróbowanych gatunków, **Orategusy** różowa pełne, **kasztańców** douiołych szt. 200, wszystko w koronach, **agrest**, **porzeczki** wielkoowocowe czerwone i białe, **Róże** piękne w wielkim wyborze, **Bzy** perskie, **Bukszpan** dwuletni setka rs. 1 do nabycia w **Paszkwicach**, powiat **Opatowski**, st. kolei pocztowa, **Opatoczno**. (D. Ż. I. Dąbrowska). (3-2)

SYNDYK TYMCZASOWY

Massy Upadłości Domu Handlowego „K. i J. BEKKER” w osobie Ludwika Bekker.

Stosownie do art. 492 K. H. oraz na zasadzie decyzji Sędziego Komisarza **Józefa Rentel** i postanowienia ogólnego zebrania wierzycieli z dnia 4 Marca st. st. 1889 r., ma zaszczyt wezwać, chcących nabyć za gotowizną ogółem wszelkie towary znajdujące się w sklepie rzezonej firmy, istniejącym w Warszawie pod **№ 40 przy ulicy Krakowskie-Przedmieście**, z bronią i wszelkimi różnymi myśliwskimi przyborami, oszacowane w spisie inwentarza na rs. 7,505 k. 84 1/2, aby się zgłosili ze stosownym świadectwem na prawo posiadania i nabywania broni w większej ilości, do podpisania sydyka zamieszkałego w Warszawie przy ulicy Nowy Świat pod **№ 22**, codziennie od godziny 5-ej do 7-ej po południu dla porozumienia się o obejrzanie i o cenę—w jaknajkrótszym czasie a zawsze ostatecznie do dnia 20 Marca (1 Kwietnia) r. b. jako w pierwszy termin naznaczony do sprzedaży szczegółowej.

Wrazie niezgłoszenia się pragnącego takiego nabycia, niezwłocznie tegoż dnia rozpoczętą zostanie sprzedaż szczegółowa towarów i przedmiotów znajdujących się w sklepie rzezonym.

Sp. zedaż ta odbywać się będzie w sklepie codziennie, wyjąwszy dni świątecznych, niedzielnych, świątecznych i galowych, poczynając od godziny 6-ej wieczorem w ten sposób, iż w dni poniedziałkowe, wtorkowe i sobotnie sprzedawane będą: fuzyje, sztucery, flowery, pistolety, rewolwery, szable, noże myśliwskie, kindżały, szrut, gilzy, ładunki i kapiszony. Uczestnictwo w licytacji i nabyciu mogą mieć tylko osoby, które okażą stosowne świadectwo na prawo posiadania broni; w dni zaś czwartkowe i piątkowe sprzedawane będą wszelkie inne myśliwskie przedmioty z bronią i myślistwem mające związek, a mianowicie: szrutownice, napierśniki, obroże, harapniki, grajcarci, przyrządy do odkręcania śrubek, ładownice, słoiki, rekipery, futerały, sztylpy, brandtrubki, konserwatory, łańcuchy, cylindry, butelki opatane, maszynyki różnego rodzaju do broni, rzemienie, wabiki, świstawki, sartisory, lby zwierzęce wypchane, także ptaki, rogi, trąby, troki, miarki, guziki, stemple, pudełka, torby myśliwskie, zamki, kabury, kagańce, prochownice, podsypki, rekawiczki, szklanki składane, sznury, szpieruty, bąty, skówki, pasy, przybitki, krzesła składane, okucia, siatki, tropspigiele, przybory różnego rodzaju do broni, warsztat z narzędziami, książki, papier, meble, urządzenie sklepowe, szyldy, szmele różnego rodzaju i t. p.

Każdy nabywca obowiązany jest niezwłocznie zapłacić postąpną cenę do rąk syndyka i niezwłocznie zabrać kupiony przedmiot.

Warszawa, dnia 6 (18) Marca 1889 roku.

JÓZEF KARPINSKI

Adwokat przysięgły.

(R. i Fr. 2607) (1-1)

Drugie Rosyjskie Towarzystwo Ubezpieczeń od ognia

zalożone w 1835 roku

POSZUKUJE

ZDOLNYCH AGENTÓW

w miastach gubernijalnych Królestwa.

Osoby interesowane zgłosić się zechcą do Generalnej Agentury w Warszawie.

GENERALNA AGENTURA STAN. LUD. KRONENBERG.

(4-2)

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH



Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych Ekstrakt i Karmelki „Leliwa”

Koncesyonowane przez Władze Lekarskie, nagrodzone na Wystawach higieniczno-lekarskich listem pochwalnym i medalami, **fiaszka ekstraktu kop. 25, paczka karmelków kop. 15.**

Sprzedaż główna w „Petrokowie” u p. Żarskiego. (12-6)

Do sprzedania

Dobrą Kozuby-Stare i Natalin

położone w powiecie Łaskim. Kozuby rozległości włók 17 1/2, Natalin zaś włók 7 1/2. Sprzedane być mogą razem lub częściowo i na parcelację. Odległość od Zduńskiej-Woli wiorst 7, od Łasku wiorst 11. Bliższa wiadomość w Kaliszu u p. St. Jackowskiego, dom Weigla, lub w „Petrokowie” u p. Kiedrzyńskiego, dom Szpana. (3-2)

Taniego zbiorowego wydania powieści historycznych

J. I. Kraszewskiego

przedstawiających dzieje od IX do połowy XVIII wieku, wyszedł z druku tom XVIII i zawiera powieść p. t. „O Petru własnie.” Kwartalnie wychodzi 5 tomów za **rs. 1 kop. 80 bez przesyłki, a rs. 2 kop. 20 z przesyłką.** Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie i kantory pism. (0-23)

Są do nabycia w księgarniach dzieła wydane przez **Plato v. Reussner.**

NAJLEPSZA METODA

do nauczenia się języka niemieckiego w 3-ech miesiącach bez nauczyciela: kurs niższy kop. 60, kurs wyższy rs. 2. **Metoda angielska** z wymową dla samouków kop. 75

NAJNOWSZY ELEMENTARZ Z

polski do bardzo prędkiej nauki rysunków, pisania czytania i rachunków nawet bez nauczyciela, z wzorkami rysunków i metodyką **k. 25**, tylko z wzorkami **k. 10**, bez wzorków **k. 5.**

Myśliwy Gienz, albo Strzelcy Alpejsey, powieść romantyczna, tłumaczona z niemieckiego, kop. 10.

Powiadki niemiecko-polskie, k. 18. Skład główny w księgarni **Gebethnera i Wolffa** w Warszawie. (4-2)

Do odstąpienia z powodu wyjazdu

KRAKOWSKA PIEKARNIA

istniejąca już od lat kilku w jednym i tem samym miejscu w m. „Petrokowie” i posiadająca wyrobioną klientelę. O warunkach bliższa wiadomość w tejże piekarni. (3-3)

NOWO - OTWORZONA

Pracownia sukien i okryć damskich. Fabryka form papierowych i nauka kroju

przy Alei Aleksandryjskiej w domu F. Kępińskiego na piętrze, w „Petrokowie”. Przyjmuje wszelkie roboty i wykończa z całą elegancją i wykwiutnością kostiumy i okrycia po cenach możliwie niskich, jak również udziela lekcyj kroju po domach. (12-11)

LEOKADYJA.

SADZONKI

Wierzby koszykarskiej francuskiej premiowanej Listem Pochwalnym na wystawie nasion warszawskiej, można nabyć w dobrach Strzelca Wielkie przez Brzeźnicę. (4-2)

ZAKŁAD

Rękodzielniczy dla kobiet

pod kierownictwem

LUDGARDY PIASZCZYŃSKIEJ

przy ul. Pocztowej,

w domu W-ej Bordkiewicz.

Przyjmuje uczennice na naukę połączonych rzemiosł za opłatą z góry rs. 4 miesięcznie.

Lekcye odbywają się codziennie po 2 godziny.

Krój i szycie sukien	miesiący	6
Krój i szycie bielizny	„	4
Stroje	„	3
Rekawicznictwo	„	6
Introligatorstwo	„	6
Kwiaty sztuczne	„	12
Drzeworytnictwo	„	12
Heljominatury	„	2
Retuszeryja	„	6
Koszykarstwo	„	6
Rysunki zastosowane do rzemiosł	„	6
Koronkarstwo	„	4
Wypalanie na drzewie	„	4
Malarstwo na porcelanie	„	12
Pończosznictwo	„	6
Krawaty	„	2
Hafty	„	6
Drobne eleganckie roboty	„	4

Po ukończeniu kursu i zdaniu egzaminu, uczennica otrzymuje świadectwo uzdolnienia. (13-12)

logów w Perigueux i jestem prawie pewien, że u-
 żywał do gry kosiół wydrążonych. Miałem nawet z
 nim z tego powodu zającie.
 — Czemże się skończył?
 — Powiedział mi wobec wszystkich, że zażąda
 satysfakcji, ale jakos dotąd darował mi życie. Przy-
 puszczaam, że pani de Brionze nie pozwoliła mu na
 pojedynkę ze względu na jego drogocenną osobę...
 — Prędzej ze względu na twój? Duzo mówio-
 no o tem zająciu w Perigueux?
 — O! bardzo mało. Ci, co byli przy tem, wie-
 cej byli zajęci grą, aniżeli czem innym, a ja mówięm
 o tem tylko panu de Caussade. Kosiół jednak zabratem.
 — Masz je?
 — Tak, są u mnie.
 — A to dobrze, mogą być nam potrzebne.
 — Na co? Jeżeli są fałszywe, to można być
 dzie myśleć, że je zamieniłem. A zresztą, to dawna
 historia. Chciał mnie też pewnego razu zabić na
 polowaniu; mam na to dowody.
 — Jaki? strzelał do ciebie?
 — Nieinaczej, w Mensignac... podczas polowania
 na dziki... Kula przeleciała tuż około mojej głowy.
 — Oho! to mi się zazwyczaj niepodobają... Prze-
 konasz się, że to on, a nie kto inny, zabił Gemozac'a.
 — Nie mógł go zabić; nie było go bowiem
 wówczas w Bordeaux.
 — Kto wie? Kurtyer przėjo idzie—siedemnaście
 mil na godzinę z przystankami; odkąd mamy koleje
 nie wystarczy dowiedzieć swojego *alibi*. Mógł przybyć do

— 201 —

— I wino wcale niczego. Znamy się przecie
 obaj na tem i zapewne zgodzisz się zemną.
 — Najzupełniej—mruknął pod nosem Biscaros,
 który nie wiedział nawet o czem mowa.
 — A co mówi de Caussade, ten smakosz?
 — Nie wiem... zdaje mi się, że przyjechał do
 Paryża nie po to aby pić wino.
 — Woli złotowłose kobiety. O! to wesoly
 staruszek... bo przecież ma już zapewne z pięćdziesiąt
 lat? Bawi się z kokotkami, a lepiej by zrobił, gdyby
 w tej chwili był z nami; zwłaszcza, że i tu, w tej
 sali, jest wiele ładnych kobiet.
 — Nie moglibyśmy przy nim tak swobodnie
 rozmawiać.
 — Dlaczego? czy on należy do partii mar-
 grabiny?
 — Nie, ale zanadto jest łagodny i skłonny do
 ustępstw. On to, a nie kto inny, namówił mnie do
 zaniechania pojedynku z panem de Saint-Osvin.
 — Dobrze zrobił. Ten hrabia nie godzin jest
 aby człowiek porządny dawał mu honorową satys-
 fakcję. Nie bój się, przyjdzie kréska na Matyska.
 Wnoszę toast za powodzenie naszej sprawy!—za-
 kończył Civrac, wychylając szklankę wina.
 Biscaros z zazdrością spoglądał na swojego to-
 warzysza, który nie będąc zakochanym, wszystko
 widział w świetle różowym.
 — A wiesz, że za trzy tygodnie obejmuję posadę
 w Marennas, gdzie poławiają słynne ostrygi! Nie po-
 winienem więc dzisiaj jeść ostryg; ale może tam nie
 będzie takiej jak ta restauracyi, o takiej pięknej sali

— 204 —

— Zapewne, że nie; ale w każdym razie nie u-
 przedzaj wypadków i znieczekaj na wyjaśnienie, które-
 go ci niezawodnie Bernadetta dostarczy. Tymczasem
 oznwaj będzie pan La Chamade.
 — Będę czuwał — zawołał Piotr, uderzając się
 w pierś.—Jeszcze się dobrze stało, że przyjechał do
 Paryża; a nie mógłbym być przyjechał, gdyby nie
 pieniądze, które mi dał mój stary.
 — Stary? jak to stary?—zapytał Civrac.
 — Ojciec jego,—odpowiedział Biscaros.—A więc
 to prawda — mówił zwracając się do Piotra — że
 stary miał pieniądze? A Bernadetta nie chciała mi
 wierzyć.
 — O, długo też zbierał te pieniądze! Same in-
 dory i każdy ma najmniej po sześćdziesiąt lat... na
 każdym jest portret Ludwika XVIII. Uważałem to,
 kiedyś je liczył.
 — To nie racya. Często jeszcze się dają spotykanie
 w obiegu takie indory. Znam nawet kilka osób, które
 z amatorską zbirają takie sznuki złota. Jeżeli chcesz,
 kupię je od ciebie z dopłatą.
 — Dziękiuję panu; nie myślę teraz wcale o
 pieniędzach; chciałbym tylko dopomódz mojej na-
 rzeczonyj.
 — Jaki chcesz; pamiętaj jednak, że zawsze gotów
 jestem kupić twoje indory.
 Biscaros nie pojmował, jakim sposobem, w tak
 ważnej chwili, mógł Civrac zajmować się równie bla-
 hym przedmiotem.
 Chciał mu już zwrócić uwagę, gdy Piotr pow-
 rcił i rzekł:

— 208 —

— 205 —
 i parapetowych drzwiach, wychodzących na ogród!
 Robi to wrażenie jakiejś wiejskiej rezydencyi... Ale
 czy widzisz tego jegomościa? Założyłbym się, że daje
 nam jakieś znaki.
 Biscaros obrócił się, i spostrzegł w ogrodzie
 jakiegoś człowieka, który najwyraźniej przywoływał
 go do siebie.
 — Czy go znasz?—zapytał Civrac.
 — Zdaje mi się, że nie.
 Civrac zawołał garsona i posłał go do tajemni-
 czego nieznanego.
 Za chwilę garson powrócił, mówiąc, że ten pan
 ma bardzo pilny interes do pana Aurelijana Biscaros'a.
 — No, to zawołaj go tu!—rzekł, zaciekawiony
 Aurelijan.
 — Nie chce wejść.
 — To idź i zapytaj jak się nazywa?
 — Pytałem go już i nie chciał mi powiedzieć,
 mówiąc, że pan go dobrze zna.
 — To paradne!—zawołał Civrac.—Kiedy tak,
 to niech idzie do dyjabła! wypędź go! Nie potrzebujemy
 wcale, żeby nas ktokolwiek szpiegował.
 Garson szedł już wykonać rozkaz, ale Biscaros
 go zatrzymał.
 — Co to za jeden? czy żebrak?
 — O, nie! żebraków tu nie wpuszczamy; wpra-
 wdzi e nie wygląda na nic lepszego...
 — Na co zatem wygląda?
 — Ot, tak... na dymisyonowanego podoficera.
 — Albo na szpiega—dodał Civrac.
 Podczas tej rozmowy, nieznanomy zbliżył się do

— 205 —

— Albo przyjdzie sama, jeżeli tylko jej pozwolą na to inni studzy, zakupieni przez margrabinę.

— Do dyabła! to źle.

— Zapewne; ale pomimo to, postanowieniem bro-
nic panny de Briouze, choćby z narazieniem własnego
życia.

— A więc spiesz się, bo margrabina niedługo po-
ciągnie, a po jego śmierci, biedactwo znajdzie się
jak Daniel w lwiej jaskini. Powinieneś porozumieć się
z nią jak najprędzej!.. To niemożliwe... ich dom nie
jest przeciw obronie twierdzą.

— Daleko gorzej, mój poczciwy Kamilla. Nie-
nawiszę wiele może i margrabina zrobi wszystko, ze-
by mi przeszkodzić.

— Można... chociaż przypuszczam, że ta Dolores
sama pragnęłaby cię zobaczyć.

— Być może, ale ja wcale sobie nie życzę jej
widzieć.

— To bardzo źle. Będąc na twojem miejscu
byłbym dla niej więcej uprzejmym. Kto wie, możeby ci
się zwierzyła ze swoimi planami, a wtedy łatwoby ci
było bronić panny de Briouze,

Biscaros poruszył głowę przecząco. Civrac cią-
gnął dalej:

— Nie mów, że cię to przejmuje wstrętem. Mój
kochany, cel usprawiedliwia środki; a nam chodzi o
ukroczenie dzikiego zwierzęcia. Ale dość tego, skoncz-
my raz z temi rzeccami. Dobrze dają tu jeść—dają
słowo!

— Tak, kuchnia wcale niezła.

— 203 —

Arcachon w nocy i mógł przyjsię pod willę margra-
biostwa, nie będąc przez nikogo widzianym. Gémozac
został zabity z rewolweru, a rewolwer nosi się w
kieszeni.

— Dajmy na to! ale z kądże się domyślił, że
właśnie tej nocy Gémozac będzie w lesie. Chybaby
margrabina...

— Ma się rozumieć! mówiłem ci przeciw przed
chwilą, że musiała zapłacić komuś za to, aby ją uwol-
nił od tego chwilowego kochanka. Może się mylę, ale
przekonany jestem, że ona była główną sprężyną w
tej całej sprawie. To, co wiem o wice-hrabi, potwier-
dza moje domysły. Rozpoczniemy nowe śledztwo.

— Rozpoczynajcie więc jak najprędzej, bo kto
wie, co oni do tego czasu zrobią z tą nieszczęśliwą
panną de Briouze. Niedawno mieli zamiar ją zhańbić
i zgubić w opinii świata.

— A to jakim sposobem?

— Zadługo by trzeba było opowiadać; dość, że
tylko pewna poczciwa dziewczyna zniweczyła ich plany.

— Bernadetta?.. pokojówka panny Nikoli?

— Tak, ona. Nadzwyczaj jest przywiązana do
swojej pani. Radzę wam wybadać ją; ona wiele rze-
czy wie.

— Dobrze! ale... jakże się z nią zobaczyć?

— Nie wiem sam. Odkąd jestem w Paryżu, szu-
kam jej i nie mogę nigdzie spotkać. Jestem jednak
przekonany, że w razie potrzeby, uda się do mnie,
wie bowiem, gdzie mieszkam.

— Myślisz, że napisze do ciebie?

— 206 —

— Jednej z latarni oświetlających ogród, ale kapelusze
zasłaniał go zupełnie.

— To dziwne!—szepnął Biscaros—ten wzrost...
postawa... Przyśiągłbym, że to on... a jednak...

— Co za on?—zawołał zniecierpliwiony Civrac.

— Muszę iść się przekonać.

— Jakiś pójdziesz sam?

— Pójde, nawet go tu przyprowadzę.

— A to dobrze!

— Uspokój się, bédziesz zadowolony z tej znajo-
mości. Możesz go nawet wybadać; nie mów mu tylko,
kim jesteś.

— A to dlaczego?

— Rozumiesz, skoro się dowiesz, kto to taki.
Może się mylę; zresztą zaszekał tu na mnie, pójde
do niego.

Biscaros wstał i poszedł do ogrodu. Civrac
sposstrzeżł, jak wzięwszy za rękę nieznanomego, cią-
gnął go do sali pomimo oporu.

Przyprowadził go aż do stołu, przy którym sie-
dział Civrac i posadził obok siebie.

— Oto mój drogi, widzisz przed sobą syna czto-
wiska, który służył pod dowództwem mojego ojca
który jest obecnie smolarzem w lesie w Arcachon.

— Al-

— Piotr la Chamade przybył niedawno do Pa-
ryża. Zaraz ci opowiem po co.

Civrac doskonale znał z opowiadania całą his-
torję chłopca i rad był go eokolwiek wybadać.
Piotr zaś, wcale był nie rad z towarzystwa Ka-
milla; oczami i głową starał się dać poznać Aurelija-

— 207 —

nowi, że ten nieznanomy pan jest tu zupełnie zby-
teczny; Biscaros jednak uspokoił jego obawy,
mówiąc, że jest to najlepszy jego przyjaciel i że mu
opowiedział już o swojej miłości dla panny de Briouze.

— A więc mogę wszystko powiedzieć... bo
właśnie Bernadetta mię tu przysłała,

— Gdzieś się z nią widział?—zapytał Biscaros.

— Spotkałem ją dziś rano w parku Monceau...
ale mi wtedy nie powiedziała... Dopiero nie-
dawno dostałem list od niej... Mam go ze sobą...
Paryż jest taki wielki, że ledwo znalazłem ten hotel
Heldera, Kiedy tu przyszedłem, powiedziano mi, że
pan je obiad... Przyszedłem więc aż tutaj... przepra-
szam, że przeszkodziłem...

— Dobrześ zrobił, mój kochany. Dajno mi ten list.

Piotr podał go Aurelijanowi. Zaledwie ten
ostatni spojrział na papier, z ust jego wyrwał się
okrzyk:

— Panna de Briouze w niebezpieczeństwie życia!

— A Bernadetta mi pisała, że ją oddalają ze
służby i że tej nocy... pan będzie jej potrzebny i ja
także.

— Nie tego wszystkiego nie rozumiem.

— Rzeczywiście, że to nie bardzo jasne—rzekł
do siebie Kamil Civrac. — Moznaby podejrywać, że
chcą ją zamordować.

— Ja wiem tylko—mówił dalej Piotr—że kaza-
ła mi stać przed hotelem margrabiego i będę stał,
dopóki mi nie każe odejść.

— A ja, czyż mam pozostać bezczynnym?—za-
pytał Aurelijan.